



KLIMIEK



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
BIULETYN INFORMACYJNY ZARZĄDU
ODDZIAŁU SOSNOWIEC

Rok II

Październik 1997

Nr 4(5).

Lipcowa wyprawa do "matki niepogód" - 25-27.07.97.

Tytuł zaczerpnąłem z wydanej w 1995r pozycji "Babiogórskie ścieżki" wydanej przez "Colgraf-Press"-Redakcję wydawnictw turystycznych z Poznania, której współwydawcą był Babiogórski Park Narodowy z Zawoi. Pozycja składa się z dwóch części: pierwsza "Opowieść z minionych lat" autorstwa Urszuli Janickiej-Krzywda, druga "Matka niepogód" autorstwa Adama Łajczaka. Pierwsza część stanowi barwną opowieść z życia Zawoi, opartą na autentycznych wydarzeniach. Natomiast druga traktuje o sprawach związanych z badaniami nad historią, geologią i turystyką na Babiej Górze.

Zaczyna tę pozycję wstęp autorstwa Jacka Wizimirskiego (Dyrektora BPN), który wprowadza nas w nastrój Babiej Góry "...Szelest biegu myszy na bukowej ściółce, szmer kropel deszczu sływających ze świerkowych gałęzi, nagły krzyk drapieżnego ptaka w górze i tupot spłoszonego jelenia.

...Kwiat, szum wichru w konarach, pełne piersi przestrzeni i szczęścia na zdobytym szczycie, cisza bieli śnieżnej-zatrzymana na zawsze chwila prawdziwego dotknięcia wielkiej tajemnicy PRZYRODY.

Cóż jest w Nas prawdziwszego, lepiej prowadzącego do dobra, miłości i prawdy?

Właśnie takim miejscem, "miejscem dotknięcia", specjalnie dla Was, jest Babia Góra i Park Narodowy na niej. Tu udaje się zachować to piękno i tajemnicę przyrody z całym jej bogactwem danym Nam w "Dzierżawę".

Jakie to piękno?

Jak uchylić choć rąbka tej tajemnicy?

Jak Nas To kształtowało kiedyś?

Jak Nas woła dzisiaj i czy potrafimy dalej uchronić To przed niszczycielskim pędem cywilizacji?

"Babiogórskie ścieżki" mają spróbować ułatwić Wam szukanie odpowiedzi na te pytania. Mają Wam pomóc w "dotykaniu" prawdziwego, żywego daru PRZYRODY i zachowaniu tych chwil na zawsze w sercu.

Jeśli się to choć w części uda, będzie sukcesem nie autorów, nie wydawców, lecz właśnie tej PRZYRODY i Waszym, łączącym dalsze JEJ

trwanie z pięknem człowieczeństwa".

W celu dalszej penetracji Babiej Góry wybraliśmy się na trzydniową wycieczkę. Pociąg z Katowic do Suchej Beskidzkiej jechał okreśną trasą przez: Bielsko-Białą, Wadowice i Zembrzyce. Na całej trasie widzieliśmy ogromne zniszczenia wyrządzone przez powódź "tysiąclecia". W Suchej Beskidzkiej mieliśmy mało czasu, więc uzupełniliśmy tylko zaopatrzenie i autobusem udaliśmy się w kierunku Juszczyzna. Wysiedliśmy na skrzyżowaniu drogi prowadzącej do Zawoi oraz do Rabki. Plan naszej wycieczki zakładał przejście z Juszczyzna do Markowych Szczawin pod Babią Górą.

Wędrówkę rozpoczynamy w Białce. Tuż za mostkiem rozpoczyna swój bieg szlak żółty. Droga przez pola wspina się na Sarnią (514 m n.p.m.). Stąd rozciąga się piękny widok na dolinę Skawy, oraz w stronę Koskowej Góry. Szlak był bardzo podmoknięty po intensywnych lipcowych opadach. Minęliśmy piękną kapliczkę, kościół oraz cmentarz. Szlak opuścił pola i wszedł pomiędzy zabudowania Juszczyzna. Jest to bardzo rozległa wieś, na którą składa się kilkanaście przysiółków (minęliśmy więc Chromówkę, Oleksy, Zgudową oraz szereg innych). Dla turysty ważna informacja, że we wsi znajduje się kilka sklepów, w których można uzupełnić zaopatrzenie. Tutaj dopadła nas pierwsza ulewa, którą przeczekaliśmy pod dużym okapem wiejskiej chaty. Trasa pięła się do góry wśród zabudowań Juszczyzna. Dostrzegliśmy wiele nowych budynków. Do tego miejsca można dojechać autobusem PKS. W końcu szlak opuszcza asfaltową drogę, żegnamy przysiółek Juszczyzn-Polana. Mozołnie

wspinaliśmy się na Jawor (857 m n.p.m.). Szlak zostawił szczyt po prawej stronie i wyprowadził na potężną polanę. Stąd roztaczała się piękna panorama na położoną w dole wioskę Karczmarzyki. Nad nią rozciągał się potężny wał górski. W nim z bardziej znaczących dostrzegliśmy: Narozę, Urwanicę, Okraglicę i Policę. To tam znajdował się cel naszej dzisiejszej wędrówki - schronisko na Hali Krupowej. Początkowo nie wiedzieliśmy, czy szlak przecina polanę, czy idzie inaczej. Znaków jak na lekarstwo. W końcu okazało się, że został wytyczony przy samej ścianie lasu. Stromym szlakiem zeszliśmy do wsi. Ta wioska to kilka zabudowań. Stąd roztaczał się piękny widok na Obłak i Jawor położonych po obu stronach potoku Rotnia. Szlak zaczął się wspinać na stoki Okraglicy (1247 m n.p.m.). Szlak był bardzo podmoknięty i co chwilę przekraczaliśmy rwące potoki. Miłym akcentem naszej wędrówki było spotkanie salamandry. Salamandra plamista to płaz znajdujący się pod prawną ochroną. Spotyka się ją także w Gorcach i Bieszczadach. Tego dnia mieliśmy idealne warunki by ją spotkać. Była bardzo duża wilgotność, a trawy i kamienie jeszcze nie oschły po lipcowym deszczu.

Niezbędnie szybko umykała w trawę, więc zdołaliśmy ją dokładnie oglądać. Nasz żółty szlak połączył się ze szlakiem niebieskim prowadzącym ze Skawicy. Ze smutkiem stwierdzamy, że szlak przeciwdeszczowy, to już tylko klika porozrzucanych belek. Szkoda, bo na tym odcinku nie ma żadnych schronów dla turystów. Powoli wyszliśmy na polanę szczytową. Znaki informują nas, że byliśmy na głównym szlaku beskidzkim. Do schroniska było jeszcze ok. 200m. Szlaki w lewo prowadziły do Sidziny, natomiast w prawo na Policę. Szybko zeszliśmy do schroniska. Turystów nie było zbyt wielu. Tuż po rozlokowaniu się w pokoju, na dworze znowu rozpętała się ulewa. W 1936r Oddział PTT w Jordanowie zbudował tu schronisko, które przyczyniło się do dalszej penetracji pasma Polic. W czasie wojny Niemcy w roku 1943 spalili schronisko. W roku 1954 z inicjatywy Oddziału Krakowskiego PTTK, troszkę w innym miejscu powstało nowe schronisko.

26.07.97 (sobota) .

Rano za oknami zaobserwować można było tylko ciężkie deszczowe chmury. Widoczność na 10 m. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia, nie mając pewności czy z nich coś wyjdzie. Pożegnaliśmy schronisko, a szczególnie pięknego wilczura gospodarzy, który nie opuszczał nas na krok. W kierunku Policy wspinaliśmy się szlakiem czerwonym. Pozostałością potężnych ulew były gigantyczne kałuże zmuszające turystów do znacznego ich obchodzenia. Szlak mało zagospodarowany. Pozarastany świerkami, trawami. Toteż w tych trudnych warunkach związanych z ciągłymi opadami szybko zostaliśmy przemoczeni. Szczególnie trudna była rola torującego szlak, którego po godzinie zamienił się w gąbkę pełną wody. Podeszliśmy pod szczyt Policy. W lewo odchodził niebieski szlak, który sprowadzał na przełęcz Bory leżącą między Spytkowicami i Podwilkiem. Szczyt Policy jest niezbyt imponujący. Tylko geodezyjny słupek potwierdzał fakt znalezienia się w najwyższym punkcie pasma Polic. To na zboczach tej góry w dniu 2.04.69 miała miejsce katastrofa lotnicza. Wśród jej ofiar był prof. Zenon Klemensiewicz-przew. Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk. Szlak pokonywał piękne fragmenty rezerwatu im. Z. Klemensiewicza. Kiedy wydawało się nam, że jesteśmy już w rejonie przełęczy Lipnickiej, to okazało się, że musieliśmy jeszcze pokonać znaczne wzniesienie Główniaka. To takie "Merane" na trasie naszej dzisiejszej wędrowki.

W końcu zapach spalin oraz szum silników uprzytomnił nam, że dochodzimy do przełęczy. Dostrzegliśmy tablice Babiogórskiego Parku Narodowego. Z tą chwilą skończyła się ta nieskażona natura. Od granic parku towarzyszą nam balustrady i schody, którymi schodzimy na przełęcz. Jest mglisto, ale dostrzegamy nowy obelisk na przełęczy. Według informacji uzyskanej od pani w kasie BgPN w dniu 25.05.97 z okazji przyjazdu Papieża Jana Pawła II do Polski został odsłonięty obelisk o następującej treści: "W 1938r przy budowie drogi na przełęcz Krowiarki pracował w junackim Hufcu pracy student Karol Wojtyła. Wielkiemu Polakowi Ojcu Św. Janowi Pawłowi II w 50 rocznicę święceń kapłańskich, w 18 rocznicę pontyfikatu na stolicy piotrowej w Rzymie. Dla potomnych-mieszkańcy: Orawy. Zubrzyca AD 1997".

Przełęcz jest obecnie ładnie zagospodarowana. Znajduje się tutaj parking, miejsce na organizację zlotów, mały sklepik spożywczy, oraz kasa w której można kupować bilety do BgPN. Bilet dla osób dorosłych kosztuje 2,0zł. Ponieważ pogoda nie była zachęcająca, opady deszczu i mgła, zdecydowaliśmy się na wędrowkę do schroniska tzw. płajem. Największą atrakcją tego szlaku jest największe babiogorskie jezioro tzw. "Mokry Staw". Co kilkadziesiąt lat dochodzi do tzw "wylewania się jeziora". Miedzy innymi w roku 1934 w lipcu, w czasie słynnej katastrofalnej powodzi, Mokry Staw był do tego stopnia napełniony wodą, że woda gruntowa wpływająca do jeziora pod dużym ciśnieniem (nie po powierzchni, ale poprzez gruz skalny od strony brzegu południowego i od dna), powodowała wybrzuszenie tafli wody. O tym ciekawym zjawisku wiedziano już od paru wieków, tłumacząc to nawet w ten sposób, że Mokry Staw ma połączenie z morzem.

My zastaliśmy także bardzo wysoki stan wody, tak, że barierki były daleko w wodzie, ale do wybrzuszenia było jeszcze daleko. Kolory wody oraz otaczającej przyrody były olśniewające.

Po dojściu do schroniska stwierdziliśmy, że szansy na nocleg w pokoju nie mamy żadnej. W schronisku nocowały grupy obozów wędrownych oraz inni turyści. Ponieważ mieliśmy spiwory i karimaty, perseptywa noclegu na podłodze nas nie przeraziła.

27.07.97 (niedziela) .

Z wędrówek bardziej ambitnych nici. W planie było wejście na wschód słońca. Duża mgła oraz padający ciągle deszcz zmuszają nas do zmiany planów. Decydujemy się na zejście do Zawoi - szlakiem zielonym. Po raz pierwszy stwierdzam z taką ostrością, że ingerencja BgPN jest zbyt duża. Ten piękny szlak zielony, który wykorzystywał naturalną rzeźbę terenu (płaje, przełączki) został zupełnie zmieniony. Turysta 1/2 długości trasy schodzi po schodach między balustradami. Szlak poprowadzony jest z wykorzystywaniem maksymalnych skrótów, przez co staje się trudny dla wchodzących i dla schodzących.

Na plus dla BgPN należy zapisać nowe tablice informacyjne, a także ścieżki dydaktyczne. Dotychczas pod tym względem Słowacy mieli lepiej zagospodarowaną swoją część BgPN.

Schodzimy do Zawoi. Obserwujemy znaczne obrywy ziemi w pobliżu jedynej drogi. To efekt powodzi "1000 lecia", która w tym roku nawiedziła południową Polskę.

Żegnamy się serdecznie. Zimą spotkamy się na XIII Zimowym Wejściu na Babią Górę, natomiast w przyszłym roku "zaatakujemy" Babią od strony polskiej Orawy. Zobaczymy jak sytuacja wygląda na tych szlakach.

/Z. Jaskiernia/

Jesienna wizyta w Tatrach: 6-12.09.97.

6.09.97.

Rano udaliśmy się w kierunku Krakowa. Obwodnicą mineliśmy miasto i wyjechaliśmy na "zakopiankę". Pogoda wspaniała. Pierwszy postój zrobiliśmy na Obidowej. Tutaj zwiedziliśmy kapliczkę, która kilka lat temu uległa spaleni. Kapliczka praktycznie została odbudowana od podstaw. W środku zachowało się trochę malowideł. Obok kaplicy obserwowaliśmy osmolone drzewa, które także ucierpiały w czasie pożaru.

W Zakopanem ulokowaliśmy się na ulicy Chałubińskiego. Ostatnio tam zawsze jest nasza baza. W Zakopanem było sporo ludzi. Obserwowaliśmy zarówno wczasowiczów, studentów, nie dotarli jeszcze wycieczki szkolne. Na Krupówkach trwały prace przy montażu nowych ławek. Dodatkowo zostały zamontowane nowe latarnie, oraz kwietniki. W oknach wiele zdjęć jeszcze z pobytu Papieża Jana Pawła II w Tatrach. Na słupach ogłoszeniowych plakaty kandydatów do Sejmu RP. Odwiedzamy cmentarz na Pęksowym Brzyzku, na którym stale przybywają nowe groby. W dniu 11.XI.97 zostaną sprowadzone na ten cmentarz prochy gen. Mariusza Zaruskiego.

W samym mieście nie dostrzeżliśmy informacji o ciekawych wystawach i koncertach. W restauracjach i piwnicach konkurują ze sobą liczne kapele góralskie, cygańskie oraz artyści za wschodniej granicy.

7.09.97.

Pogoda niestety nie dopisała tego dnia. W Kuźnicach przeczekiwaliśmy dość intensywne opady deszczu. Udaliśmy się na drogę Brata Alberta. Zwiedziliśmy kaplicę oraz pustelnię. Szlakiem niebieskim dotarliśmy do schroniska na Kalatówkach. Schronisko czyste, zadbane. Na ścianach wiele archiwalnych zdjęć jeszcze z czasów Zaruskiego i Barabasa. Ruszamy dalej w kierunku schroniska na Hali Kondratowej. Tutaj doszło do miłego spotkania ze starszym turystą niemieckim. Opowiada, że zszedł chwilę temu z Giewontu i zostawił na szczycie swoje turystyczne buty. Buty, które były jego wiernym towarzyszem w górach Kaukazu, Pirynu, Alp oraz w innych. Tutaj na Giewoncie doszedł ich kres. Mógł je znieść do Zakopanego, wrzucić do kosza, ale zostawił tam w górze, jak sędzę - aby mogły jeszcze choć

trochę być narażone na wichry i deszcze i mogły jeszcze choć trochę chłonać piękno tatrzańskich szczytów. Żegnamy się z miłym turystą i ruszamy dalej. Deszcz pada nadal. Trasa nie jest trudna, ale Giewont słynie z tego, że skała jest bardzo śliska, wygładzona przez setki butów. Trzeba bardzo uważać, aby nie doszło do upadku. Na szczycie, rzeczywiście na krzyżu wisiały buty niemieckiego turysty. Mimo kiepskiej pogody widoczność na Zakopane oraz okoliczne szczyty była dość dobra. Myślimy o rocznicy 100 lecia zamontowania krzyża na szczycie Giewontu. Oddział Sosnowiec będzie chciał uczcić tę zbiorowym wejściem na Giewont, być może dołączą do nas inne oddziały. Schodzimy czerwonym szlakiem w kierunku Grzybowca. Na siodle pogoda zrobiła się na kilkanaście minut wspaniała. Odsłoniła nam wspaniały widok na Ratusz i Wielką Turnię. Z dala widzimy wężyk turystów schodzących żółtym szlakiem z Kopy Kondrackiej. Blisko siodła jest duża koleba skalna, która doskonale może chronić od deszczu w czasie opadów. Przez przełęcz w Grzybowcu kierujemy się w kierunku ścieżki nad reglami. W Dolinie Strążyskiej stwierdzamy, że w tym roku przypada 100 lecie odsłonięcia tablicy poświęconej Jelinkowi.

8.09.97

Tego dnia przywitała nas piękna pogoda. Udaliśmy się ponownie w kierunku Doliny Kościeliskiej. Ścieżką nad reglami udaliśmy się do Przysłopu Miętusiego. Podziwiamy piękne widoki na Konczystą Turnię oraz Zawiesistą Turnię. Na Przysłopie TPN przygotował dreniane

ławy, na których można spożyć posiłek i trochę odsapnąć. W pobliżu krzyż, na którym przytwierdzona tablica z papieską modlitwą. Ruszamy niebieskim szlakiem przez Kobylarz na Małołączniak. Ten fragment jest z pewnością jednym z piękniejszych w Tatrach. Wchodzimy w rejon Czerwonych Wierchów. Na Krzesanicy i Ciemniaku obserwujemy wspaniałe widoki. Czerwonym szlakiem schodzimy przez Twardy Upłaz do Chudej Przełęczki. Tutaj odbija zielony szlak przez Rzędy do Doliny Tomanowej. Na tym odcinku obserwowaliśmy bardzo duże obrywy, które kilkakrotnie wdarły się także na szlak. Myślimy, że spowodowały je lipcowe opady. Stwierdzamy brak tabliczki informującej o odejściu szlaku czerwonego na Przełęcz Tomanową. Tutaj spotykamy jedyny szałas, w którym turysta może znaleźć schronienie w czasie deszczu. Pięknym szlakiem dochodzimy do schroniska na Ornaku. W drodze do wylotu Doliny Kościeliskiej spotykamy wypasającego owce górala.

9.09.97.

Pogoda wspaniała. Tym razem udaliśmy się do Doliny Gąsiennicowej. Z Kuźniskierowaliśmy się żółtym szlakiem przez Dolinę Jaworzynka. Przez dłuższy czas obserwujemy, że potok skrył się dość głęboko pod kamieniami. Kierujemy się do Przełęczy między Kopami. Tutaj dochodzi szlak niebieski. Z przełęczy piękny widok na Dolinę Gąsiennicową. Odkrywa się piękna panorama na Kościelec i masyw Granatów. W schronisku jak zwykle mrowie turystów. Decydujemy się na szlak niebieski prowadzący na Przełęcz Zawrat. Przechodzimy obok pomnika upamiętniające miejsce śmierci Karłowicza. Dochodzimy do Czarnego Stawu Gąsiennicowego. Tablica informuje, że na części Orlej Perci trwają prace związane z konserwacją szlaku. Przechodzimy obok Zmarzłego Stawu, a stąd niebieskim kierujemy się na Zawrat. Skała sucha, słońce, wspaniała wspinaczka. Na Zawracie grupy turystów, w tym duża grupa Anglików. Cudowna panorama na Dolinę Pięciu Stawów, a także

morze gór.Przez Mały Kozi,Zamaria Turnię,dochodzimy do Koziej Przełęczy.Schodzimy żółtym szlakiem,otaczając Zmarzły Staw z drugiej strony.W schronisku odpoczywamy i zjadamy obiad.W drodze powrotnej wybraliśmy wariant przez Skupniów Upłaz.

W Zakopanem natrafiamy na lokal o wdzięcznej nazwie "Borsuk".Właścicielka serwuje wspaniałe potrawy kuchni rosyjskiej i ukraińskiej.Kiedy jesteś zwolennikiem takiej kuchni,to szukaj tego lokalu przy ulicy Zamoyskiego.

10.09.97

Tym razem wybraliśmy się w rejon Morskiego Oka.Pogoda niezbyt skryształizowana.Mgła,deszczyk,a tylko od czasu do czasu zza chmur wychodziłosłonce.W drodze do Dworca PKP skąd odchodzą mikrobusy,zatrzymujemy się na Równi Krupowej.Tutaj rzut oka na Tatry i wszystko było jasne.W nocy Tatry zostały przykryte kilkucentymetrowa warstwą świeżego puchu.Nasze zapaly zostały trochę ostudzone.W planach były Rysy lub Przełęcz pod Chłopkiem.Już w czasie podejścia do Morskiego Oka,niewinny deszczyk zamienił się w dość intensywne opady śniegu.W schronisku tłók wielki.Wszystkie stoliki zajęte,a kelnerki uwijają się bardzo,aby zrealizować wszystkie zamówienia.Większość turystów została w schronisku i zrezygnowała z wędrowki.My postanowiliśmy dotrzeć do Czarnego Stawu,a potem zobaczyć co dalej.Na szlaku spotykamy pojedyncze grupy turystów.Kierujemy oczy w stronę Siklawy,która toczy wody z Czarnego Stawu.Widok jest wspaniały.Docieramy do Czarnego Stawu,robimy zdjęcia przy krzyżu,który jest świadkiem wielu dramatycznych wydarzeń.Wymarsz dalej byłby bardzo ryzykowny.Mokre na tej wysokości kamienie,nieco wyżej będą bardzo śliskie..Cóż rozsadek zwycięża.Nie wszyscy jednak zrezygnowali.Wysoko w rejonie Buli pod Rysami widzimy pojedyncze sylwetki turystów.Ponieważ zostało nam sporo czasu,postanawiamy odwiedzić schronisko im.W.Pola w Dolinie Rożtoki.Tutaj spotykamy spore grupy studentów "kujących" przed jesiennymi poprawkami.W drodze powrotnej odwiedzamy kaplicę na Wiktorówkach.Mimo kiepskiej pogody dzień zaliczyć należy do bardzo udanych.

11.09.97.

Przedostatni dzień pobytu w Tatrach.Część kolegów wybrała się ponownie rejon Czerwonych Wierchów.Z Kuźnic powędrowali zielonym szlakiem na Kasprowy Wierch.Stąd czerwonym szlakiem przez Czubę Goryczkową,Czerwone Wierchy na Ciemniak.Stąd zejście do Doliny Tomanowej.Z Polany Pisanej spenetrowali rejon Wąwozu Kraków oraz Smoczę Jamy.Ja natomiast samotnie wybrałem się w rejon rzadko odwiedzanej Doliny nad Capkami.Wejście na szlak niepozorne w rejonie "księżówki".Początkowo ścieżka wiedzie wśród licznych ostańców skalnych,wszędzie ślady po ogniskach.Wymarzony teren dla organizacji harcerskich podchodów.Ścieżka odbija w lewo i zaczyna się dość ostro pięć w górę.Mijam piękne skały Jastrzębiej Turni.Przez dłuższy czas ścieżka pnie się wzdłuż wyschniętego łożyska potoku.Wyschniętego okazuje się tylko pozornie.Potok w swojej dolnej części ukrył się głęboko pod kamieniami,a im wyżej tym słychać go było coraz wyraźniej.To dopiero tutaj ogarnęła mnie zupełna cisza,której towarzyszył śpiew ptaków i szmer strumyka.A przecież tak blisko,na drodze do Kuźnic-gwar i hałas,setek osób podążających do

Kuznic.Odsłaniają się wspaniałe widoki na Giewont i Sarnią Skałę.Ścieżka pnie się ostro do góry.Co jakiś czas trzeba się przeciskać przez mocno zarośnięty szlak.Na szczycie Krokwi(1378) można podziwiać piękny widok.Oprócz Giewontu odsłania się cały maszyn rejonu:Kasprowego Wierchu,Świnicy i Koziego Wierchu.Schodzę przez Siwarowe Siodło na Małą Krokiew i na przełęczy Białego osiągam ścieżkę nad Reglami.Krokiew jest cała w kopule szczytowej obsypana dziewięciszami.Dostrzegam także ślady jakiegoś grubego zwierza,bo ziemia jest bardzo zryta.Zdawałem sobie sprawę,że przemieszczam się granicą rezerwatu ścisłego,ale sądzę, że moje przejście nie było zbyt ingerencją w środowisko naturalne.Następnie przez Kalatówki wracam do Kuznic.Pogoda wspaniała.

12.09.97.

Ostatni dzień w Zakopanem.Odowiedziliśmy nowy cmentarz przy ulicy Nowotarskiej.Na nim odwiedziliśmy groby:Klemensa Bachledy,legionistów,i inne.W rejonie Nowotarskiej zauważyliśmy prace ziemne przy układaniu ru do transportu wód termalnych.Tego dnia odwiedziliśmy jeszcze siostrę Bronka Czecha.W czasie każdej wizyty w Zakopanem składamy jej wizytę.Ja zwykle nie tracę poczucia humoru.Na pożegnanie zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie.Na Krupówkach tłok.Do grup studentów dołączyły już grupy młodzieży szkolnej.Jak zwykle Zakopane przygotowało dla nich nową atrakcję.Jest nią symulator,w którym można przeżywać różne atrakcje.Na zakończenie odwiedziliśmy kościół na Krzeptówkach.Potem w drogę.Musieliśmy się trochę śpieszyć bowiem tego dnia w Zakopanem kończył się etap wyścigu kolarskiego Tour de Pologne.Baliśmy się zamknięcia ulic,ale jakoś się udało.Żegnamy się z Tatrami.Wrocimy tutaj w listopadzie,kiedy będzie się odbywał na Pęksowym Brzyzku pogrzeb gen.Mariusza Zaruskiego.

Z kroniki Oddziału:

1/ W dniu 6.06.97 Prezes Oddziału PTT Sosnowiec Zbigniew Jaskiernia brał udział w papieskiej Mszy św.na krakowskich Błoniach.Karty wstępu na Mszę załatwiła Kol.Barbara Morawska-Nowak.Prezesowi nie udało się odszukać kilkunastoosobowej grupy członków PTT,która na uroczystą Mszę przybyła z transparentem.Pogoda dopisała.Organizatorzy zrobili zbyt mało wejść na teren Błoni,przez co doszło do strasznego tłoku w czasie wchodzenia na Błonia.

2/W dniu 24.06.97 Prezes Oddziału PTT Zbigniew Jaskiernia wygłosił prelekcję w Oddziale PTT w Gliwicach,połączoną z prezentacją filmu video-dotyczącego styczniowo-lutowej wyprawie Oddziału PTT Sosnowiec w góry Tanzanii oraz na Zanzibar.

3/Ostrzeszowskie Centrum Kultury oraz Zarząd Miasta i Gminy Ostrzeszów zaprosili nas na III Ogólnopolski Festiwal Piosenki Turystycznej,Ballady i Poezji Śpiewanej "Baszta 97" w dniach 17-19.10.97.

4/Oddział PTT Sosnowiec zgłosił akces organizacji XV Ogólnopolskiego Spotkania Oddziałów PTT w 1998r.

5/W dniach 1-5.10.97-15 osobowa grupa naszego Oddziału brała udział w IV Jesieni w górach z Oddziałem PTT Radom.Tym razem miejscem rajdu były Bieszczady(relacja z rajdu w styczniowym numerze "Klinka").

6/W dniu 15.10.97 Prezes Oddziału Zbigniew Jaskiernia,oraz Kol.Jerzy Zaciera wygłosili prelekcję w Oddziale PTT Chrzanów poświęconej wyprawie Oddziału PTT w góry Tanzanii i na Zanzibar.

.....

Migawki z wrześniowej wyprawy w Tatry.

1/Wycieczka z Doliny Gąsiennicowej na przełęcz Zawrat.

2/Przy Czarnym Stawie nad Morskim Okiem.



.....
Adres redakcji: 41-200 Sosnowiec ul.1 Maja 21/23 tel/fax 66-12-16
Redakcja: Zbigniew Jaskiernia, Krzysztof Czesak.